

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Nr 4 (82) 2019

Kwartalnik wydawany przez Mesjańskie Zbory Boże Dnia Siódmego

- Psalm 133
- Słowo od redakcji
- O ziarnie gorczycy
- Stary okultyzm w nowoczesnej aptece
- Lud Boży
- Wyznanie wiary
- Tekst Dekalogu
- Doświadczenia wiary
- Czyściec

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Mesjańskie Zbory Boże Dnia Siódmego

Nr 4 (82) 2019

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

Psalm 133

Pieśń pielgrzymek. Dawidowa.

O jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!

Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę,
na brodę Aarona, sięgającą brzegu jego szaty.

Jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu.

Tam bowiem Bóg zsyla błogosławieństwo,
życie na wieki wieczne (1-3).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com ; nr tel. 661 316 897; strona internetowa: www.zboryboze.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów.

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Dobrowolne ofiary można jednak wpłacać na nasze konto bankowe: Mesjańskie Zbory Boże Dnia Siódmego, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

SŁOWO OD REDAKCJI

Drodzy Bracia i Siostry,

Psalm przytoczony na wstępie jest tzw. psalmem pielgrzymim, prawdopodobnie nawiązującym do posiłku wspólnotowego spożywanego na zakończenie Świąta Namiotów. Zwraca uwagę na więzy braterskie, które miały łączyć wszystkich uczestników święta, szczególnie kapłanów i lewitów. Na pewno jednak wyraża także pragnienie Dawida, aby wszyscy bracia żyli w zgodzie.

Nasza Społeczność zrodziła się też z takiej właśnie tęsknoty za jednością opartą na fundamencie Słowa Bożego. Innymi słowy, jesteśmy Społecznością pozostającą w całkowitej zgodzie z podstawową myślą Tory: *„Jedno Prawo obowiązywać będzie tubylca i cudzoziemca, goszczącego wśród was”* (Wj 12,49).

W Księdze Kapłańskiej myśl ta została uzupełniona o słowa: *„...gdyż Ja, Jahwe, jestem Bogiem waszym”* (24,22). Natomiast w Księdze Liczb o następujące zastrzeżenie: *„Będzie to przepis wieczny, dla waszych pokoleń przed Bogiem, zarówno dla was jak i dla cudzoziemca”* (15,15).

Oczywiście, nasza Społeczność od samego początku przywiązywała również wielką wagę do autonomii każdego lokalnego zboru. Oznacza to, że nie tylko, jak większość wspólnot wyznaniowych uznajemy powszechne kapłaństwo wierzących (1 P 2,9; Ap 1,6), ale też że *„każdy zbor i jednostka może wyznawać i praktykować inne zasady wiary nie kolidujące z Wyznaniem Wiary Społeczności”* (Statut, rozdz. I, §8).

Co więcej, *„Zbory Boże uznają za fakt oczywisty istnienie różnic w organizacji i w pojmowaniu szczegółowych zasad Wyznania Wiary w poszczególnych Zborach, wynikających ze stopnia poznania Słowa Bożego”* (tamże, IV, §20).

Zważywszy jednak, że celem naszym jest *„głoszenie ewangelii wszystkiemu stworzeniu”* (Mk 16,15), ideałem naszym jest więc jedność w wyznawanych przez nas biblijnych zasadach wiary. To znaczy, że chociaż nikt nie musi się zgadzać z tymi zasadami wiary, to jednak jeśli chce z nami dzielić społeczność i być członkiem naszej Wspólnoty, musi uznać powyższy wymóg Tory. Chodzi nam bowiem o prawdziwą jedność, o której czytamy w Ewangelii Jana, *„aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli”* (J 17,21). Tylko bowiem tam, gdzie taka jedność istnieje, Bóg zsyła błogosławieństwo!

Warto zatem o tym pamiętać i dążyć do jedności oraz „*pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana*” (Hbr 12,14). Błogosławieni są bowiem tylko ci, którzy czynią pokój (Mt 5,9) i żyją w zgodzie ze wszystkimi, o ile to tylko od nich zależy. Pamiętajmy więc, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje!

PRZYPowieści JEZUSA

O ziarnie gorczycy

„Do czego przyrównamy Królestwo Boże albo jakim podobieństwem je wyrazimy? Jest jak ziarno gorczyczne, które, gdy zostanie zasiane do ziemi, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Ale gdy zostaje zasiane, wyrasta i staje się większe od wszystkich jarzyn, i wypuszcza tak wielkie gałęzie, że w jego cieniu mogą się gnieździć ptaki niebieskie” (Mk 4,30-32).

Przypowieść o ziarnie gorczycy kolejny już raz zwraca uwagę na charakter i naturę Królestwa Bożego. Na co warto zwrócić uwagę?

Przede wszystkim na dysproporcję pomiędzy małym ziarenkiem gorczycy a wielkim krzewem, który z niego wyrósł. Jak bowiem ziarno gorczycy dla Żydów było symbolem znikomości (por. Mt 17,20; Łk 17,6), tak Królestwo, o którym mówił Jezus, było niepozorne i mało znaczące w porównaniu z ówczesnymi królestwami świata.

Po drugie, warto zwrócić uwagę na imponujące rozprzestrzenienie się idei Królestwa Bożego. Chociaż bowiem początki głoszonego przez Jezusa Królestwa były niepozorne, przypowieść o ziarnie gorczycy zakłada jego ustawiczny rozwój, aż swym wpływem ogarnie cały świat. Zapowiada więc ostateczny i całkowity sukces. Ponieważ to sam Bóg zapewnia nas o tym, że „...*stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone (...); zniszczy i usunie wszystkie królestwa, lecz samo ostoi się na wieki*” (Dn 2,44).

Co prawda, dziś w oczach wielu sceptyków zarówno wspólnota mesjańska, jak i zapowiadane Królestwo mogą przypominać bardziej tułającego się Dawida i zgromadzonych wokół niego uciśnionych, chociaż został już namaszczone na króla (por. 1 Sm 22,1-2). Jednak Biblia zapowiada, że w końcu to się zmieni, bo nadejdzie wreszcie tak długo oczekiwany dzień, kiedy „*panowanie nad światem przypadnie w udziale Bogu naszemu i Pomazańcowi Jego i królować będzie na wieki wieków*” (Ap 11,15).

Oczywiście, nie znamy dnia i godziny, „które Ojciec w swojej mocy ustanowił” (Dz 1,7). Ale czy już dziś nie widać wypełniających się znaków, które – według słów Jezusa – mają poprzedzić nadejście ery mesjańskiej? Czyż jednym z takich znaków nie jest chociażby głoszenie Dobrej Nowiny na skalę dotąd niespotykaną? Czyż Jezus nie powiedział: „*I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec*” (Mt 24,14)?

Jakakolwiek by była odpowiedź na wyżej postawione pytania, nie ulega wątpliwości, że ewangelia o Królestwie objęła dziś swym wpływem niemal cały świat. Innymi słowy, idea o Królestwie Bożym pokonała wszelkie granice i wszelkie bariery etniczne, rasowe i językowe.

Po trzecie, przypowieść o ziarnie gorczycy zachęca wierzących do działania i wytrwania w każdym czasie, i to mimo prześladowań, na które narażeni byli wszyscy, którzy nie uznawali władzy i dogmatów papieskich.

Również dziś przypowieść ta zachęca do wszelkich pozytywnych działań, szczególnie wtedy, kiedy nasze osiągnięcia wydają się mało efektywne lub mało obiecujące. Przypomnijmy sobie, że początki nigdy nie są łatwe. Potwierdza to wiele zdarzeń z długiej historii narodu izraelskiego. Nie raz przecież Żydzi musieli rozpoczynać niemal od początku. Tak było na przykład, kiedy po powrocie z niewoli babilońskiej, odbudowywana świątynia w oczach ludu pamiętającego jeszcze poprzednią świątynię „*wyglądała jako nic*” (Ag 2,3). Niektórzy nawet „*gardzili dniem małych początków*” (Za 4,10). Mimo to Bóg nie porzucił swego ludu i przez proroka Aggeusza skierował do niego następujące słowa zachęty: „*Bądź mężny, Zorobabelu! Bądź mężny arcykapłanie Jozue! Bądź mężny, cały ludu kraju! Do dzieła, bo Ja jestem z wami! – mówi Jahwe Zastępów. Zgodnie z obietnicą, którą wam dałem, gdy wychodziliście z Egiptu, mój duch jest stale wśród was, nie bójcie się! Gdyż tak mówi Jahwe Zastępów: (...) Przyszła chwała tego domu będzie większa niż dawna...*” (2,4-6.9, por. Za 4,5-10).

Tak też będzie z przyszlą chwałą Królestwa Bożego, a my mamy przywilej być heroldami jego nadejścia (por. Mt 6,10; 24,14). Potrzeba nam tylko wiary jak ziarno gorczycy (Mt 17,20) oraz wytrwałości, o czym św. Paweł pisał tak: „*A tak, bracia moi mili, bądźcie **stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapалу do pracy dla Pana**, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*” (1 Kor 15,58).

B. Parma

PROBLEMY SPOŁECZNE A BIBLIA

Stary okultyzm w nowoczesnej aptece

Podczas zmian pór roku, gdy pogoda zmienia się dość zasadniczo, nie tylko tzw. meteopaci (ludzie wrażliwi na warunki pogodowe) z reguły odczuwają różne dolegliwości zdrowotne, głównie z uwagi na osłabioną w tym okresie immunologię (odporność biologiczną organizmu) związaną ze zmianą średniej temperatury, rytmu dobowego, diety, ubioru itd., co dotyczy w zasadzie wszystkich grup wiekowych.

Od pradziejów, gdy rodzaj ludzki ponosi konsekwencje za nieposłuszeństwo naszych prarodziców, różne choroby dotyczą nas aż do śmierci, a my staramy się z nimi jakoś uporać, póki dane jest nam tu żyć. Kiedyś były to głównie zioła, czasem jakieś rytuały i zaklęcia różnej maści „uzdrowicieli”, później powstała gałąź nauki zwana medycyną, a w dziedzinie leków – farmakologią. Po wielu niezbyt dobrych doświadczeniach z chemią, zaczął następować powrót do tzw. medycyny naturalnej. Nie ma bodaj miesiąca, kiedy to nie dowiedzielibyśmy się o nowej aferze w służbie zdrowia, i gdzie pośpiesznie nie wycofywano by z rynku jakiegoś leku za sprawą kolejnego skandalu. Zdawałoby się więc, że nic w tym złego, jeśli sięgamy po leki z Bożej apteki w postaci naturalnych ziół i odpowiedniej diety żywieniowej. Z Biblii jednak wiemy, iż szatan nigdy nie próżnuje, a jego szczególną specjalnością jest imitowanie postaci anioła światłości (2 Kor 11,14). Niewątpliwie wszyscy spotkali się z określeniami takimi jak: „homeopatia” i „leki homeopatyczne”. Bywa, gdy idziemy do apteki, zwłaszcza nie mając recepty od lekarza, uprzejma pani farmaceutka niekiedy pyta nas, czy może zamiast zwykłego leku zechcemy **homeopatyczny** lub inny tzw. suplement diety? A na zachętę trochę reklamowych ulotek objaśniających rzekomo „zbawienne” działanie tego czy innego specyfiku. Porady mogą być przydatne, lecz nachalne reklamowanie medykamentów z pobudek marketingowych (co dziś wyraźnie widać w mass-mediach) jest moralnie wątpliwe, gdy w istocie chodzi tu o zyski aptek i koncernów farmaceutycznych (tzw. Big Pharmacy). Z reguły niewiele z takich objaśnień rozumiemy, ale zawarta tam fachowa terminologia może robić wrażenie, a nie wszyscy są wykwalifikowanymi medykami, chociaż niektórzy mają takie domorośle zapędy, niestety, z katastrofalnymi tego skutkami. Nie trzeba bowiem być fachowcem, żeby wiedzieć, że już sama lekomania (nadużywanie) jest szkodliwa, a może być wręcz zabójcza. Ostatnimi zaś czasy mamy do czynienia z czymś, co można by już nazwać wprost „dyktaturą farmakologiczną”, i niestety wielu z nas jej ulega, na własną szkodę.

W Księdze Przypowieści 16,2-3 czytamy: „*Wszystkie drogi człowieka wydają mu się czyste, lecz Pan bada duchy. Powierz Panu swoje sprawy, a wtedy ziszczą się twoje zamysły*”. Filozofia New Age (Nowej Ery), autorstwa szatana, uczyniła z tego totalne kłamstwo, że oto gdy człowiek ma jakieś pragnienia, może je siłą swej woli (ściślej: mocą będącego w nas „pierwiastka boskiego”) bez większego trudu osiągnąć. Powtarzaj sobie, że będziesz bogaty, a będziesz bogaty. Mów sobie, że chcesz być zdrowy, a nie zachorujesz. Do tego urządz swoje mieszkanie według „filozofii” Feng Shui oraz ćwicz Yogę i Tai Chi, a „niebo na ziemi” gwarantowane. Trzeba tu jednak pamiętać, że wszystkie te egzotyczne dodatki mają religijne, niebiblijne tło.

Słowo Boże mówi, żebyśmy wszelkie nasze sprawy powierzali Bogu, i że są drogi człowieka, które wydają mu się czyste. A jeśli Bóg mówi, że coś nam się tylko wydaje, oznacza to, że prawda jest inna. To, co wydaje się czyste, bywa brudne, a to, co zdrowe, faktycznie niezdrowe. Wystarczy spojrzeć na nasze realia: wokół widzimy i słyszymy hasła o dążeniu do praworządności, a kwitnie bezprawie, wiele sił politycznych proklamuje działania prorodzinne, a w praktyce jest coraz więcej rozbitych rodzin, porzuconych dzieci, itd. Ziemski nasz świat od dawna jest pełen oszustwa i bluźnierstw, i szuka łatwych metod na wyjście z problemów, które sam na swoją zgubę fabrykuje, zaś hasłowa wolność słowa stała się przyzwoleniem dla totalnego kłamstwa. Czy **homeopatia** jest częścią tego oszustwa? Oczywiście! Znamy z dawnych opowiadań takie metody jak np. „*Spluń o północy trzy razy przez lewe ramię, potem weź udko żaby lub ucho nietoperza i pocieraj chore miejsce...*”. To dziś jest śmieszne, ale ok. 100 lat temu tak to w „chrześcijańskim kraju” leczył wiejski znachor. Podobno i dziś jeszcze tak „uzdrowiają” tzw. baby szept uchy (?)

Diabeł, jako ojciec kłamstwa (J 8,44), zmienia metody, ale sam się nie zmienia, ani tym bardziej nie zmienia się dla nas zgubny skutek dawania mu posłuchu.

Co to jest **homeopatia** i skąd się wzięła? Słowo to frazeologicznie składa się z dwóch słów greckich: *homo(os)* i greckiego *pátheia*, gdzie pierwsze oznacza: podobny, równy; drugie: chorobę, wrażliwość. „Podobna wrażliwość” lub „podobny chorobie” – homeopatia. Twórcą homeopatii był Niemiec Samuel Hahnemann (1755-1843). W 1790 r. ów Hahnemann zażył zbyt dużą dawkę chininy używanej wtedy do leczenia malarii, a spowodowane przez chininę pocenie się i gorączka podsunęły mu myśl, że można by wywoływać chorobę i zarazem ją leczyć, używając różnych specyfików w różnych proporcjach. A kim był ów człowiek? Pochodził z rodziny, w której mnożyły się samobójstwa. Nie był chrześcijaninem, chociaż mówił, że wie-

rzy w Boga. Był deistą. Wierzył w jakąś niesprecyzowaną, kosmiczną koncepcję wszechświata, a zapytany o Jezusa Chrystusa, Hahnemann powiedział, że Jezus był arcyfantastą (?). Paradoks osoby Hahnemanna i jego poglądów polega właśnie na tym, iż to on był fantastą, nie zaś Pan Jezus, o czym nikogo biblijnie wierzącego nie trzeba przekonywać. Tak więc „ojciec” homeopatii bluźnił Bogu, stosował i wierzył w metody, które dziś szerzej nazywamy też bioenergoterapią, i to była jego „religia”. Czy taki ktoś może być dla nas wiarygodny? Niech każdy sam sobie na to pytanie odpowie, dla własnego dobra.

Homeopatia jako dziedzina „wiedzy” zaczyna rozkwitać w XIX wieku. Centrum homeopatii jest we Francji i do dziś są tam największe laboratoria i fabryki produkujące homeopatyczne mikstury. Z nastaniem współczesnej New Age wraca wiara w możliwości homeopatii. Stare demony przebrały się w nowe kreacje. W homeopatii używane są nieznane siły, ale nie ma żadnych racjonalnych dowodów, że homeopatia ma rzeczywiście działanie uzdrawiające w sensie biologiczno-medycznym. Równie dobrze może być pomocna szklanka zwykłej wody, gdy ktoś zasłabnie. Nikt jednak nie traktuje szklanki wody jako leku, chyba, że... jest to woda „naenergetyzowana” przez bioenergoterapeutę, a wówczas mamy odmianę „wody święconej” jakby w wersji medycznej. Substancje wchodzące w skład „leków” homeopatycznych, z ich śladowo nikłym stężeniem, biochemicznie nie mogą niczego spowodować w naszym organizmie. A w sferze ducha? Już pionierzy homeopatii zdawali sobie sprawę, że naukowe prawa biochemii poddają w wątpliwość skuteczność ich „leków”. Wierzyli jednak głęboko, że dzięki energicznemu wstrząsaniu kolejnych roztworów, pierwotna substancja pozostawia w nich swoistą esencję, która choć niewykrywalna, pobudza siły obronne organizmu. To klasyczna receptura magii! Popularność homeopatii wynikała z przekonania, że „leki” homeopatyczne nie dają ubocznych skutków dla organizmu. Są lekarze zalecający takie leki z przeświadczeniem, iż jeśli nie pomogą, to i nie zaszkodzą!? Ale czy jest to właściwe podejście? Tak samo można uważać, że bałamutne horoskopy nie są złe, tak i bioenergoterapia nie jest zła, bo jeśli nie pomoże, to i nie zaszkodzi. W środowisku medycznym zdania są owszem podzielone, są zwolennicy i przeciwnicy homeopatii. Nie można jednak mówić, że lekarze „światłego” Zachodu zgodni są co do tego, że homeopatia nie leczy, co najwyżej działa jako tzw. efekt placebo, skoro np. w Wielkiej Brytanii funkcjonuje Królewski Homeopatyczny Szpital w Londynie, a pracują w nim jakoby najbardziej cenieni i uznani lekarze, zaś w niejednym zachodnim kraju „leki homeopatyczne” są refundowane przez państwo w ramach ubezpieczenia społecznego.

U podstaw homeopatii leży coś, co neo-religia New Age nazywa „lecniczą siłą natury”. Ale owa natura według nowoepokowców to bezosobowa energia kosmiczna, która sama wszystko ustawia na swoim miejscu. Mądrość bez udziału Boga? Homeopatia wywodzi się z szamanizmu i tradycji inicjacyjnych w magii, co oznacza, że jeśli lekarz zaleca nam lek homeopatyczny, wtedy przekracza swoje kompetencje i wciąga nas w zwodniczą, demoniczną, szamańską pułapkę! Oczywiście może to robić niezupełnie świadomie, w tzw. dobrej intencji, ale my nie musimy ufać każdemu, kto podaje się za dobrodzieja. Większość świata lekarskiego zdecydowanie sceptycznie patrzy na szamanów-cudotwórców i ich „zabiegi”, z wyjątkiem homeopatii(?). Bo gdy taki szaman ma na drzwiach gabinetu tabliczkę „Dr hab. ...”, o, to co innego! U takiego fachowca „medycyny niekonwencjonalnej” różdżka nie jest już zwykłym patykiem lub kawałkiem drutu, lecz bio-indykátorem. Bez względu na etykiety jest to magia podniesiona do rangi medycyny, nieważne – naturalnej, niekonwencjonalnej, czy nadzwyczajnej. Wtedy bowiem otwiera się furtka, przez którą można wprowadzać różne duchowo śmiertelne „byty energetyczne”. Czy poddacie się energii, której nie znacie? Czy poddacie się działaniu ducha, którego nie znacie, i który nie chce się przyznać do jego prawdziwej tożsamości? Nie musimy wiele wiedzieć o „lekach” homeopatycznych, jaki jest ich chemiczny skład, i jak się je stosuje (wedle magicznych receptur), ale pamiętajmy choć tyle, że to są środki nasączone „duchową potencją”, czytaj: diabelską alchemią, i tu jest dla nas śmiertelne niebezpieczeństwo! Nic wszak, co ma związek z diabłem, Bóg być nie może.

Niewielu wie, jak od środka działa samochód, ale wielu nim jeździ. Każdy jednak powinien wiedzieć, według jakich prawideł i w jakim kierunku ma jechać, aby bezpiecznie dojechać? Dla chrześcijanina taką instrukcją i drogowskazem powinna być Biblia, a nie iluzje ludzi omamionych przez „ojca kłamstwa”, choćby nawet mieli tytuły profesorów i byli laureatami nagrody Nobla (zob. 1 Kor 1,19-25).

L. Kozakiewicz

SYLWETKI REFORMATÓRÓW

Urlich Zwingli

W Szwajcarii – najbardziej wolnym kraju w dobie Reformacji – rozwijały się trzy nurty reformacyjne: zwinglianizm, anabaptyzm i kalwinizm. Za twórcę protestantyzmu szwajcarskiego uznaje się jednak Urlicha Zwingliego.

Urodził się 1 stycznia 1484 r. w Wildhaus, kilkadziesiąt kilometrów od Zurychu. Jego ojciec był zamożnym rolnikiem i sędzią, co pozwoliło Zwingliemu zdobyć staranne wykształcenie humanistyczne i teologiczne. Najpierw uczęszczał na uniwersytet wiedeński, a następnie wstąpił na uniwersytet w Bazylei, gdzie w 1506 r. otrzymał stopień magistra nauk humanistycznych i teologii. Od samego prawie początku studiów pozostawał pod silnym wpływem humanizmu Erazma z Rotterdamu, który właśnie w Bazylei wydał drukiem swój grecki Nowy Testament.

Rzecz znamienna, że Zwingli uważał m. in., iż wiara nigdy nie powinna być sprzeczna z rozumem, co szczególnie podkreślał w związku z odmiennym od Lutra zrozumieniem Wieczery Pańskiej.

Od 1506 r. aż do roku 1516 Zwingli pełnił funkcję proboszcza w Glarus. W tym czasie był jeszcze oddanym sługą papieża. Jednak pod wpływem dzieł Erazma, który sam pozostał katolikiem, Ulrich zajął się dogłębnym badaniem Biblii. Jako wielki patriota i humanista cieszył się niemałym powodzeniem, otrzymał nawet od biskupa Rzymu wysoką roczną pensję.

W roku 1516 przyszedł reformator przeniósł się do Einsiedeln, gdzie również pełnił funkcję proboszcza. Poglębiając znajomość Biblii, doszedł w końcu do zrozumienia, że Pismo Święte jest jedynym źródłem objawienia oraz jedynym kryterium wiary. Wtedy to po raz pierwszy wystąpił przeciwko praktyce kupczenia odpustami oraz przeciwko kultowi maryjnemu. Kiedy zaś w 1519 r. został proboszczem w Zurychu, zaczął głosić kazania oparte tylko na Biblii i jako patriota sprzeciwił się powoływaniu Szwajcarów na najemników do armii obcych państw.

W tym samym roku, na skutek szalejącej epidemii, lektury Biblii oraz w zetknięciu się z ideami Lutra, Zwingli przeżył duchowe odrodzenie. Odtąd z jeszcze większą determinacją występował przeciwko papieskiemu kupczeniu tzw. dobrami duchowymi, twierdząc, że Biblia nie daje ku temu żadnych podstaw, a mówi jedynie o dobrowolnych datkach.

W 1522 r., po publicznej debacie, w której Zwingli przedstawił swoje reformatorskie założenia, północne kantony Szwajcarii opowiedziały się po stronie reformatora. Doprowadziło to do kolejnej debaty w 1523 r. z przedstawicielem Rzymu – Janem Faberem, podczas której reformator przedstawił swoje „Sześćdziesiąt siedem artykułów”, w których potępiał sprzeczne z Biblią nauki i praktyki papieństwa. Zwycięstwo Zwingliego w debacie spowodowało, że jego idee zostały oficjalnie uznane przez władze Zurychu.

Podobnie do innych reformatorów głosił zbawienie przez wiarę i autorytet Biblii oraz zwierzchnictwo Chrystusa jako głowy Kościoła. Występował przeciwko sakramentom, przymusowemu celibatowi, czci świętych, relikwii i obrazów oraz przeciwko odpustom i pielgrzymkom maryjnym. Na skutek

jego wystąpień oraz licznych pism, zostały zniesione opłaty za chrzty i pogrzeby. Ponadto zostały zamknięte klasztory, a zakonnicy mogli się żenić. Z kościołów usunięto obrazy i dzwony, a kulminacją było zniesienie w 1525 r. mszy, w miejsce której wprowadzono proste nabożeństwo, składające się z czytania i objaśniania Pisma Świętego.

Po kolejnych debatach w latach 1528-29 na stronę Reformacji przeszły kantony: Berno, Bazylea, Szafuza, St. Gallen. Jednak – w odpowiedzi na powstanie aliansu kantonów ewangelickich na północy Szwajcarii – powstał także alians pięciu kantonów rzymskokatolickich na południu, co prowadziło do nieuchronnej konfrontacji zbrojnej.

Zwingli w swej reformie poszedł dalej niż Marcin Luter. W przeciwieństwie bowiem do niemieckiego reformatora odrzucił realną obecność Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej, którą pojmował jako dziękczynną pamiątkę. Swoje stanowisko jednoznacznie przedstawił w 1529 r. w dysputacji marburskiej z Lutrem, po której drogi obu reformatorów rozeszły się ostatecznie.

Niestety, podobnie potoczyła się współpraca Zwingliego również z anabaptystami. Do podziału między nimi przyczyniła się bowiem zachowawcza postawa reformatora w sprawie chrztu nawróconych (dorosłych). Mimo bowiem początkowej wzajemnej przychylności, przyznając, że w Pismach apostoelskich nie ma uzasadnienia dla chrztu niemowląt, Zwingli później zmienił zdanie. Stało się tak, gdy uzyskał poparcie Rady Miejskiej w Zurychu oraz północnych kantonów Szwajcarii dla reformy, jaką postanowił przeprowadzić. Być może uczynił to dlatego, że pensję zawdzięczał władzy świeckiej, a ta przecież uzależniała jej wypłatę od lojalności. Warto w tym miejscu przypomnieć, że począwszy od edyktu cesarza Teodozjusza (IV wiek), to właśnie władza świecka w porozumieniu z władzą kościelną uczyniła chrzest niemowląt czymś obowiązkowym. Chrzest czynił bowiem od razu każde niemowlę zarówno członkiem cesarstwa, jak i Kościoła. Był on więc konsekwencją zjednoczenia Kościoła z państwem i tak, z woli władz, miało pozostać nadal. Nie było bowiem jeszcze zgody na rozdział Kościoła od państwa i tworzenia wolnych i niezależnych kongregacji na wzór pierwotnych wspólnot mesjanicznych. Nadal też obowiązywały postanowienia cesarskie, które za wszelkie „herezje”, z przyjmowaniem „powtórnego chrztu” włącznie groziła śmierć.

To więc tłumaczy, że również Rada Miejska w Zurychu, kiedy w styczniu roku 1525 pojawił się „problem” z ruchem anabaptystów, od razu opowiedziała się zdecydowanie przeciwko chrzczeniu niemowląt i postanowiła temu przeciwdziałać. Dość wspomnieć, że z pomocą Zwingliego i Jerzego Bullingera ruch dysydencki reprezentowany przez Konrada Grebela uznano za heretycki i wkrótce zaczęły się prześladowania anabaptystów.

Zwingli jednak nie tylko sprzeniewierzył się wcześniejszym swoim poglądom odnośnie chrztu i wolności sumienia, ale także poparł brutalne prześladowanie anabaptystów. Wielu z nich bowiem poddanych zostało potwornym torturom i skazano na śmierć przez utopienie lub spalenie żywcem na stosie.

Jeden z liderów anabaptystów, Baltazar Hubmaier, tak odniósł się do zdrady Zwingliego: „*Dziś głosi on jedno, a jutro całkowicie się z tego wycofuje, a mówiąc konkretnie, przez całe lata głosił, że niemowląt chrzcić nie należy, a teraz nagle mówi, że należy (...). Miałeś w tej sprawie takie samo stanowisko jak my, pisałeś w jej obronie, głosiłeś to ze swojej kazalnicy, gdzie setki ludzi słyszały to z twoich własnych ust. A teraz wychodzi na to, że ci wszyscy, którzy o tym świadczą są kłamcami (...). Przez pięć lat głosiłeś czystą i jasną Ewangelię (...). Mój drogi Zwingli popatrz, czy twe słowa, pisma i nauczanie są ze sobą zgodne. Niech Bóg oświeci ciebie i nas wszystkich, żeby twój gwałt nie wyrządził szkody pobożnym ludziom*” (L. Verduin, *Anatomia hybrydy*, s. 195).

Szkoda, że tego apelu nie wziął sobie do serca ani Zwingli, ani pozostali reformatorzy głównego nurtu, nie mówiąc już o katolicyzmie i prawosławiu.

Mimo tych niechlubnych działań skierowanych przeciwko anabaptystom, zurychski przywódca przemian religijno-społecznych uznawany jest za jednego z bardziej pokojowo nastawionych reformatorów. Kiedy jednak usiłował rozszerzyć swój wpływ na wiejskie kantony wierne papieżowi, w 1531 r. doszło do wybuchu wojny i Zwingli zginął na polu bitwy – pod Kappel. W końcu strony zawarły jednak pokój, a kantony same mogły zadecydować o swej przynależności religijnej.

Takie były koleje losu człowieka, który zapoczątkował dzieło reformacji w Szwajcarii. Mimo pewnych ciemnych stron związanych z jego stosunkiem do anabaptyzmu oraz przedwczesnej śmierci, Zwingli odegrał jednak kluczową rolę w uwolnieniu Szwajcarii spod zwierzchnictwa Rzymu. Pozostawił po sobie także wiele pism. W jednym z nich pt. „O jasności i pewności Słowa Bożego”, wyznaje: „*Gdy byłem młody, oddawałem się zbyt ludzkiej nauce, jak inni mi współcześni, i kiedy... postanawiałem poświęcić się całkowicie Pismu, zawsze przeszkadzała mi filozofia i teologia. Lecz w końcu doszedłem do punktu, gdzie prowadzony przez słowo i Ducha Bożego, ujrzałem potrzebę pozostawienia na boku tamtych rzeczy i poznawania nauki Boga bez-pośrednio z Jego własnych słów. Wówczas zacząłem prosić Boga o światło i Pismo stało się dla mnie daleko jaśniejsze, niż gdybym studiował wiele komentarzy i objaśnień*” (Tony Lane, *Wiara, rozum, świadectwo*).

BP

BIBLIJNE ZASADY WIARY

Lud Boży

Wierzmy, że Lud Boży, składający się z wszystkich nawróconych i ochrzczonych przez zanurzenie, zgromadzonych w jedno ciało, którego głową jest Jezus Chrystus, istnieje i działa lokalnie i powszechnie (wszyscy nawróceni na świecie).

Wierzmy w powszechne kapłaństwo wierzących, autonomię lokalnego zboru oraz dobrowolną współpracę z innymi wierzącymi celem bardziej efektywnego świadectwa i służby.

I. Lud Boży na przestrzeni wieków

1. Rdz 12,1-3 – Powołanie Abrahama. Jego potomstwo miało stać się ludem Bożym i błogosławieństwem dla innych narodów.

2. Wj 19,5-6 – Izrael królewskim kapłaństwem.

3. 1 Krl 19,18 – Odstępstwo Izraela i wierna „resztką” w czasach Eliasza.

4. Iz 42, 6 – Zapowiedź Sługi Jahwe, pośrednika przymierza mającego być światłością dla narodów. Ma „nawrócić do Boga Jakuba, i zebrać dla niego Izraela”, a także być „światłością pogan, aby zbawienie [Boga] sięgało aż do krańców ziemi” (Iz 49,5-6.12).

5. Iz 43,10.21 – Izrael świadkiem Boga. Ma zwiastować zbawienie, cuda i chwałę Boga (por. Ps 96,1-3.10).

6. Jr 31,31- 37 – Nowe przymierze zawarte „z domem izraelskim i z domem judzkim” (Jr 32,37-40; Mt 26,26-28; Mk 14,22-24; Łk 22,19-20).

7. Iz 56,7 – Boży zamysł dla wszystkich ludów – jednej owczarni [Żydów i nie-Żydów] (J 10,16; Dz 10,34-35; 15,14-18; Rz 11,5.17-18; Ef 2,11-22).

II. Cechy charakterystyczne Ludu Bożego

1. Judy 3 – Kontynuuje zasady „wiary, która raz na zawsze została przekazana świętym” (Judy 3), czyli wiarę patriarchów, proroków i Jezusa Chrystusa (Ap 14,12).

2. Rz 10,17 – Za podstawę wiary uznaje tylko Pismo Święte. Ono jest źródłem Bożego objawienia (Am 3,7) i najwyższym kryterium wiary i moralności (Mt 5,17-20; 22,29; 2 Tm 3,15-17).

3. Ap 12,17 – Strzeże i zachowuje wszystkie przykazania Boże (Wj 20).

4. Ef 2,8-10 – Przyjmuje i głosi Dobrą Nowinę o zbawieniu z łaski przez wiarę (por. Wj 12,13; 20,1-2; 34,6-7; Jon 4,2).

5. 1 Kor 12,12-13 – Praktykuje chrzest przez zanurzenie na wyznanie wiary (Dz 2,38).

6. Kpł 11 – Stosuje się do biblijnej diety.

7. Dz 20,17.28 – Uznaje autonomię lokalnych zborów zarządzanych kolegialnie (Dz 14,23; Flp 1,1; Tt 1,5).

8. Ef 1,22-23 – Tworzy jedno Ciało, którego Głową jest Chrystus.

9. 1 Kor 1,2 – Wierzy, że Ciało Chrystusa działa lokalnie i powszechnie (wszyscy nawróceni na świecie – Gal 1,2.22).

10. 1 P 2,9 – Uznaje powszechne kapłaństwo wierzących (Ap 1,6).

Zakończenie

Lud Boży powołany jest do społeczności z Bogiem (Rdz 17,1), z Chrystusem (1 Kor 1,9), społeczności ewangelii (Flp 1,5), wspólnoty Ducha (Flp 2,1) oraz światłości (2 Kor 6,14) i tylko pielęgnując taką właśnie społeczność możemy ją mieć również ze sobą (1 J 1,7; Dz 2,42).

Wyznanie wiary

Mesjańskich Zborów Bożych Dnia Siódmego

Wierzymy:

1. że jedynie **Biblia** zawiera Słowo Boże, które jest podstawą wiary i moralności, wystarczające do zbawienia (2 Tm 3,15-17; Rz 10,17; 2 P 1,19-21; Mt 22,29);
2. że istnieje jeden prawdziwy, wszechmogący, wszechwiedzący i najwyższy **Bóg** Ojciec, Jahwe (Wj 20,1-3; Pwt 6,4; J 17, 3; 1 Tm 1,17; 6,16; 1 Kor 8,6; Mt 6,9; 23, 9; J 20,17; Ap 1,1; 3,12; 4,,10-11);
3. w **Jezusa Mesjasza**, Pana i Zbawiciela, jednorodzonego Syna Bożego, jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi, który oddał swoje życie za grzechy świata (Gal 4,4-5; 3,13; 1 P 1,18-19; 1 Tm 2,5-6);
4. w **Ducha Świętego**, który jest wpływem i mocą Bożą skutecznie oddziaływującą i uzewnętrzniającą się w „owocach” i darach duchowych (Dz 1,4-5,8; 2,1-4,38-39; 5,32; 1 Kor 12,7-11; Gal 5,22-23);
5. że **zbawienie** jest darem łaski Bożej przez wiarę. Dokonuje się ono przez narodzenie na nowo z wody i z Ducha. Nowonarodzenie jest procesem zapoczątkowanym przez Boga, a zakończonym decyzją człowieka wyrażoną w chrzcie wodnym. Każdy nowonarodzony otrzymuje za-datek Ducha, co jest pieczęcią zbawienia (Ef 2,8-10; J 3,3-8; Dz 2,38-39; Ef 1,13-14; 2 Kor 1,22);
6. że **Ciało Chrystusa**, składające się ze wszystkich nawróconych i ochrzczonych, którego jedyną Głową jest Jezus Chrystus, istnieje i działa lokalnie (zbór) i powszechnie (wszyscy nawróceni i ochrzczeni na świecie); w powszechne kapłaństwo wierzących, autonomię lokalnego zboru oraz dobrowolną współpracę z innymi wierzącymi celem umocnienia świadectwa i służby (1 Kor 12,12-13,27; Ef 2,19-22; 1 P 2,9);
7. że wyrazem **posłuszeństwa Bogu** jest przestrzeganie Bożych praw, między innymi: miłości Boga i bliźniego, Dziesięciu Bożych Przykazań (biblijnego Dekalogu), w tym soboty jako dnia świętego, diety biblijnej (Wj 20,1-17; 31,18; Pwt 4,2,12-13; 31,24-26; Kpł 11);

8. że Słowo Boże nakazuje przestrzegać następujące **obrzędy**: **a.** chrzest przez zanurzenie na odpuszczenie grzechów, jako akt świadomy dobrowolny (Mk 16,15-16; Dz 2,38), **b.** Pamiątkę śmierci Pańskiej, spożywaną raz w roku pod postaciami chleba i wina, połączoną z umywaniem nóg (Łk 22,14-20; J 13,1-17; 1 Kor 11,23-26), **c.** wkładanie rąk w różnych okolicznościach (Dz 6,1-6; 8, 14-17; 9,17; 13,1-3; 14,23; 1 Tm 4,14; 5,22);
9. że jesteśmy powołani do **świętego i pobożnego życia**, które przejawia się w stosunkach z innymi ludźmi, poczynając od małżeństwa i rodziny (instytucji ustanowionych przez Boga), a kończąc na zborze i społeczeństwie. Dlatego też powstrzymujemy się od nikotyny, narkotyków i zachowujemy wstrzeźliwość alkoholową. Wyrażamy potrzebę stałej łączności z Bogiem przez modlitwę, post, studium Biblii i uczestniczenie w zgromadzeniach Zboru i Społeczności. Powstrzymujemy się też od służby wojskowej (1 P 1,15-15; 2,12-17; 1 Kor 6,9-11; Gal 6,10; Mt 6,5-18; 4,4; 26,52);
10. że Jezus Chrystus, wychodząc naprzeciw potrzebie zbawienia człowieka, zobowiązał nas do aktywnego zaangażowania się na rzecz **misji**, w tym także finansowego wspierania dzieła ewangelizacji (Mk 16,15-16; Dz 1,8; 1 Kor 9, 14,16; 2 Kor 9,6);
11. że **Jezus Chrystus przyjdzie powtórnie** w sposób widzialny (Dz 1,9-11; Mt 24,29-31); że nastąpi zmartwychwstanie i sąd sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Ostateczną nagrodą dla człowieka będzie życie wieczne na nowej ziemi, a ostateczną karą śmierć wieczna (Dn 12,2; 1 Kor 15,22-28; Ap 20,11-15; 21,1-8).

PYTANIA O DEKALOG

Tekst Dekalogu

Czy Biblia rzeczywiście zawiera właściwy tekst Dekalogu, skoro istnieją dwie jego wersje? Dlaczego Żydzi uważają, że na każdej tablicy było po pięć przykazań? Czy Dekalog – jak głoszą różne wyznania – obowiązuje wyłącznie Żydów?

To tylko niektóre, ale najczęściej zadawane pytania dotyczące Dekalogu. Jaką odpowiedź daje nam Biblia? Sprawdźmy.

Otóż według Biblii Prawo Boże definiuje grzech. Apostoł Paweł ujął to tak: „*Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie Prawo; wszak i pożądlivosti nie wiedziałbym, gdyby Prawo nie mówiło: Nie pożądaj!*” (Rz 7,7, por. Wj 20,14.17).

Innymi słowy, bez Prawa na świecie istniałby totalny chaos. Aby więc temu zapobiec, Bóg dał człowiekowi różne przykazania i prawa, a najważniejsze z nich, znajdują się właśnie w Dekalogu.

Słowo „Dekalog” pochodzi z języka greckiego i oznacza dosłownie „dziesięć słów” lub „dziesięć zdań” (por. Pwt 4,13). Nie jest to jednak jedyne określenie Dekalogu, które występuje w Biblii. Nazywany jest on bowiem również świadectwem (Wj 25,10), tablicami świadectwa (Wj 31,18; 32,15; 34,29), tablicami przymierza (Pwt 9,9), a w Pismach apostołskich (tzw. Nowy Testament) – przykazaniem [prawem] Bożym (Mk 7,9), słowem Bożym (Mk 7,13; Mt 15,6) oraz zakonem [prawem] (Rz 3,20; 7,7.12; Jk 2,10-11).

Już z samych tych nazw wynika zatem, że Dekalog zawiera dziesięć najważniejszych nakazów Bożych, które – jak mówi Księga Wyjścia – Mojżesz otrzymał od Boga i zapisał je na tablicach kamiennych. Oto tekst, który o tym mówi: „Spisz sobie te słowa, gdyż na podstawie tych słów zawarłem przymierze z tobą i z Izraelem. I pozostał tam u Pana przez czterdzieści dni i nocy (...) i spisał na tablicach słowa przymierza, dziesięcioro słów” (Wj 34,27-28, por. Pwt 4,13).

Niestety, tablic, na których Mojżesz zapisał te przykazania, nie ma już od czasów proroka Jeremiasza i możemy tylko wierzyć, że taką właśnie treść zawierał pierwotny tekst Dekalogu.

Dwie wersje Dekalogu

Nie każdy wie, że Pięcioksiąg Mojżesza zawiera jednak dwie wersje Dekalogu: w Księdze Wyjścia (20,1-17) i w Księdze Powtórzonego Prawa (5,7-21). Co więcej, wersje te różnią się między sobą. Co prawda różnią się tylko w szczegółach, co do istoty są bowiem zgodne, jednak różnice te u niejednego czytelnika mogą wywołać konsternację. Ponieważ – po pierwsze – przykazanie o święceniu Szabatu rozpoczyna się w Księdze Wyjścia słowami: „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić” (20,8), natomiast w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Przestrzegaj dnia Szabatu, aby go święcić, jak ci nakazał twój Bóg” (5,12). Po drugie – w pierwszej wersji Dekalogu święcenie Szabatu umotywowane zostało Bożym dziełem stworzenia (Wj 20,11), w drugiej zaś wersji – aktem zbawczym, czyli wyprowadzeniem Izraela z niewoli egipskiej (Pwt 5,14). Po trzecie – oba Dekalogi różnią się także odniesieniem do pozycji żony. Księga Wyjścia – jak twierdzą niektórzy – zdaje

się zaliczać ją do własności męża (20,17), natomiast Księga Powtórzonego Prawa wyodrębnia ją z wszelkich dóbr i wyznacza jej miejsce nadrzędne. Jak wytłumaczyć te różnice?

Można to uczynić przyjmując, że wersja Dekalogu z Księgi Powtórzonego Prawa – jak mówi sama nazwa – jest tylko powtórzeniem tekstu z Księgi Wyjścia i stąd te różnice.

Skąd jednak wiadomo, że tak właśnie jest? Przede wszystkim stąd, że przemawiają za tym słowa [Mojżesza] dodane do przykazania o święceniu Szabatu oraz do przykazania mówiącego o szacunku dla rodziców, które brzmią: „jak rozkazał ci Pan [Jahwe], twój Bóg” (5,12.16). Warto także zauważyć, że niektórzy badacze uważają, że pierwotna forma Dekalogu zapisana na tablicach kamiennych była znacznie krótsza. Twierdzą oni, że w wersji biblijnej przykazania te nie zmieściłyby się na niewielkich tablicach. Ich zdaniem pierwotny tekst miałby zatem wyglądać następująco:

1. Nie będziesz miał bogów innych obok mnie.
2. Nie będziesz czynił żadnego obrazu Boga.
3. Nie będziesz brał imienia Jahwe, Boga twego nadaremno.
4. Pamiętaj, abyś dzień Szabatu święcił.
5. Czcij ojca twego i matkę swoją.
6. Nie będziesz zabijał.
7. Nie będziesz cudzołożył.
8. Nie będziesz kradł.
9. Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.
10. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego.

Oczywiście trudno dowieść, że na tablicach kamiennych była zapisana taka właśnie wersja przykazań. Wprawdzie niektórzy bibliści, zwłaszcza katoliccy, nie wykluczają tego, jednakże większość badaczy protestanckich skłania się raczej ku wersji Dekalogu z Księgi Wyjścia jako tekstu właściwego i najwierniejszego.

A co z argumentem dotyczącym ograniczonej pojemności tablic? Cóż, argument ten wydaje się mało prawdopodobny, ponieważ „tablice zapisane były z obu stron; z jednej i z drugiej strony były one zapisane” (Wj 32,16). Poza tym tablice te nie były przecież wcale takie małe, skoro Arka Przymierza miała długość dwa i pół łokcia (według rabina **Mosze Feinsteina** łokieć miał mieć 53,975 cm lub 55,11 cm, a szerokość i wysokość – półtora łokcia (Wj 25,10).

Podział Dekalogu

Dlaczego jednak Żydzi – w przeciwieństwie do chrześcijan – dokonali nieco odmiennego podziału Dekalogu? Dlaczego twierdzą, że Dziesięć Przykazań „było dane na dwóch tablicach, po pięć przykazań wypisanych na każdej z tablic?

Odpowiedź na te pytania wiąże się z imieniem Boga oraz z twierdzeniem, że pierwsza tablica zawierała przykazania mówiące o relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem, a druga tablica o relacji pomiędzy człowiekiem a jego bliźnim. Podkreśla się, że imię to (JHWH) występuje tylko w pierwszych pięciu przykazaniach Dekalogu, a nie ma go w żadnym z pozostałych przykazań. W komentarzu do Pięcioksięgu **Nachmanides Mojżesz (Moses ben Nah-man**, znany też pod akronimem Ramban) pisał: „Z tych dziesięciu przykazań, pięć jest dla chwały Boga, a pięć dla dobra rodzaju ludzkiego” (the614thcs.com).

Dlaczego jednak przykazanie dotyczące czci dla rodziców jest na pierwszej tablicy, która przecież odnosi się do relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem?

Jest tak dlatego – jak głoszą żydowscy bibliści – że Dekalog łączy honor należny rodzicom z tym, który należy się Bogu. Uważają oni, że trzej partnerzy stwarzają człowieka – Bóg, ojciec i matka. Więc gdy człowiek czci (szanuje) swojego ojca i swoją matkę, to tak jakby czcił i Boga. To On jest bowiem przyczyną jego istnienia i istnienia wszystkich jego przodków, i to On odbiera chwałę, jakby przebywał wśród nich. Innymi słowy: szacunek dla rodziców w naturalny sposób wynika z szacunku dla Boga.

Uniwersalizm Dekalogu

Skoro Dekalog został przekazany na górze Synaj Izraelowi, czy Dziesięć Przykazań obowiązuje wyłącznie Żydów?

Według Księgi Koheleta przestrzeganie Bożych przykazań jest obowiązkiem każdego człowieka (Koh 12,13). Już Abrahamowi powiedziano, że w nim „będą błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (Rdz 12,3) – oczywiście pod warunkiem, że podobnie jak Abraham strzec będą przykazań Bożych (Rdz 26,5). Patriarcha ten bowiem został wybrany, „aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Bożej, aby zachowywali

sprawiedliwość i prawo, tak iżby Bóg mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział” (Rdz 18,19).

Z tych oraz wielu innych tekstów wynika więc, że chociaż Bóg wybrał Abrahama oraz jego potomków, z którymi zawarł przymierze na górze Synaj, to jednak lud izraelski, który zobowiązał się do całkowitego posłuszeństwa nakazom Boga, nie miał ich zachować wyłącznie dla siebie. Jako naród miał być bowiem świadkiem zbawczego działania Boga, a Dekalog miał być tego widzialnym symbolem. Bóg nie jest bowiem Bogiem tylko Izraela, ale także całego świata (por. Ps 24,1; Dz 10,34-35). Potwierdzeniem zaś tego są nie tylko teksty Biblii hebrajskiej, ale także Ewangelie i Listy apostołskie. W jednym z nich czytamy też, że najlepszym dowodem miłości Boga oraz bliźniego jest przestrzeganie przykazań Bożych (1 J 5,2-3).

Co więcej, Jezus uczył, że przestrzeganie przykazań Bożych jest także warunkiem zbawienia. Oto Jego słowa: „Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań” (Mt 19,17) oraz: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios, lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 7,21).

Podobnie uważał św. Paweł: „Nie ci bowiem, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” (Rz 2,13).

W Liście św. Jakuba czytamy z kolei, że wszystkie przykazania należy respektować: „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą zakonu” (Jk 2,10-11).

Jak widać, zarówno Jezus jak i apostołowie traktowali Dekalog jako słowo Boże, którego nikt nie powinien lekceważyć, uchylać lub unieważniać (Mk 7,8-9.13). Jezus nie przyszedł bowiem znieść Prawa, lecz je wypełnić (Mt 5,17), a nawet zradikalizować (Mt 5,20-48). Wypełnienie jednak tego Prawa – jak głoszą Pisma apostołskie – jest możliwe tylko dzięki łasce Bożej: „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie” (Flp 2,13), tak, „aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas” (Rz 8,4). Wierzący mogą zatem za apostołem Pawłem powiedzieć: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Flp 4,13, por. Mt 1,21; J 8,36; 15,5). „Jego [Boga] bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Ef 2,10).

W świetle nauki Pisma Świętego Dekalog jest zatem głosem Bożym, objawieniem Jego woli (Rz 2,18), która nie tylko obejmuje reguły prawa religijnego oraz uniwersalne i ogólnoludzkie normy moralne, ale także tak upragnioną przez Izraelitów wolność. Bowiem – jak słusznie zauważył katolicki biblista **Alfons Deissler** – „*Dekalog głosi przede wszystkim wyzwolenie Izraela, którego sprawcą jest Bóg Przymierza i Wzbawienia. A to oznacza, że wszelkie ludzkie powinności i działania poprzedza zbawczy czyn Boga, najpierw tworzący sferę zbawienia, a dopiero później wskazujący drogi, których ma się trzymać lud Boży i które doprowadzić go mają do eschatologicznej pełni, będącej samym Bogiem*” („Jam jest twój Bóg, który cię wyzwolił”, PAX 1977, s.79).

BP

ZE ZBOROWEGO ARCHIWUM

Doświadczenia wiary

Przemówienie wygłoszone przez br. Emila Steklę podczas nabożeństwa szabatowego w Wodzisławiu Śl. 31 stycznia 1999 r. Jest to zapis z nagrań magnetofonowych.

Drodzy Bracia i Siostry,

Zacznę od tego, że na każdym, kto głosi Słowo Boże spoczywa ogromna odpowiedzialność (Jk 3,1). Dlatego też ja wołałbym raczej słuchać niż przemawiać, bo czasem nasze usta mogą powiedzieć coś, czego później możemy żałować. Ponieważ jednak Pismo Święte zobowiązuje nas do tego, aby głosić Słowo Boże (1 P 4,11) i zostałem też o to poproszony oraz pobudzony przez pieśń „W Swej litości” (nr 211), szczególnie refrenem: „W Tobie szukam ukojenia, w Tobie pokój duszy mej; Pobłogosław dziecku Swemu i w Swej łasce zawsze miej!”, postanowiłem podzielić się z Wami przesłaniem mówiącym między innymi o Bożej opiece.

Tak już jest, że w życiu bywa różnie. Różnie też radzimy sobie z problemami. Jedni bardziej je przeżywają, inni mniej. Ja na przykład nie potrafię nawet spać po nocach, kiedy coś poważnego się dzieje. Wtedy jednak razem z żoną modlimy się i prosimy Boga o światło i pomoc. Tak między innymi było, kiedy zachorował nasz wnuczek. Wierzmy bowiem – jak mówi również pieśń, którą śpiewaliśmy – że gdy jesteśmy przytłoczeni, zawsze po-

winniśmy wołać do naszego Ojca, który jest w niebie. Że w takich sytuacjach, nawet gdy wydaje się, że nie ma już wyjścia, Bóg może ukoić nasz ból i przyjść nam z pomocą. I tak też się stało w dwóch przypadkach, o których chcę powiedzieć.

A było tak. Kilka tygodni temu, kiedy zachorował nasz wnuczek, lekarze zdawali się być bezradni, bo nie potrafili nawet zdiagnozować choroby. Zarekordowali mu jednak jakieś antybiotyki. Niestety, trzy i pół letni wnuczek wymiotował, miał biegunkę i kilka dni już nie jadł, a nawet nie chciał pić.

Córka z zięciem codziennie udawali się z nim do lekarza, bo wnuczek był coraz bardziej blady i wyczerpany. Lekarz chciał więc zabrać go do szpitala, ale córka nie wyraziła na to zgody.

Odwiedzaliśmy więc ich w tym trudnym okresie i cały też czas byliśmy z nimi w kontakcie telefonicznym oraz modliliśmy się o jego zdrowie, aż w końcu córka z zięciem udali się jeszcze do innego lekarza, który trafnie rozpoznał chorobę. Okazało się, że przyczyną tej choroby było uczulenie na nowy dywan. Z tego to powodu m.in. wnuczek miał nawet zapalenie jamy ustnej i dlatego też – z bólu nie mógł ani jeść ani pić. Dzięki Bogu, wszystko skończyło się jednak dobrze, bo po zastosowaniu odpowiednich lekarstw wnuczek wkrótce zaczął pić, a potem także jeść i w końcu wrócił do zdrowia.

Być może dla kogoś z zewnątrz takie przypadki to nic szczególnego. Wiercie mi jednak, że dla rodziny, szczególnie kiedy choroba dotyka małych dzieci, jest to przeżycie bardzo bolesne. Ale nie tylko, bo takie doświadczenia przybliżają nas też do Boga i powinniśmy o tym opowiadać na świadectwo. Tym bardziej kiedy czasami nawet lekarze stwierdzają, że są bezradni i w takiej sytuacji jedynie Bóg może pomóc. Dzięki Bogu, że czasami właśnie tak się dzieje.

Ale opowiem wam jeszcze jedno takie doświadczenie, z tym, że dotyczy ono okresu z mojego dzieciństwa.

Jak już nie raz mówiłem, mój ojciec miał wykształcenie techniczne. Był jednak w tym czasie bez pracy, bo były to czasy powojenne i trudno było o jakieś konkretne zajęcie, tym bardziej z wolną sobotą. Dlatego też, aby utrzymać rodzinę, postanowił zająć się rolnictwem i w ten sposób rozwiązany też został problem ze święceniem Szabatu.

Otóż pewnego razu, gdy ojciec pracował na roli, przyszła do niego starsza już kobieta z następnej wioski. Miała coś zawinięte w chustce – potem okazało się, że była to Biblia – i powiedziała do ojca, że ma do niego kilka pytań, bo dowiedziała się, iż jest człowiekiem wierzącym i zna Biblię.

Ojciec mój był bardzo zaskoczony przybyciem tej kobiety, bo wiedział o niej tylko to, że ma złego męża, pijaka, który ją bije. Wiedział jednak, że od pewnego już czasu sama czytała Pismo Święte. Czyniła to jednak w ukryciu, bo pierwszą Biblię spalił jej mąż.

Co ciekawe, czytając Biblię kobieta ta bez sugestii kogokolwiek sama doszła też do zrozumienia, że nie należy czcić obrazów oraz należy święcić dzień Szabatu.

Drodzy Bracia i Siostry, kobieta ta przychodziła do nas później co raz częściej, aby rozmawiać o sprawach biblijnych. Życzeniem jej też było, aby uczestniczyć w zgromadzeniach wierzących.

Niestety, pewnego razu, a było to jesienią i było już ciemno, ktoś mocno załomotał do drzwi. Jako chłopiec szybko pobiegłem, aby otworzyć, ale jednocześnie zapytałem: – Kto tam?

Zza drzwi rozległ się groźny głos: – Otwieraj! Otwieraj!

Na szczęście do drzwi podszedł mój ojciec i on je otworzył. Za drzwiami stał bowiem pijany mężczyzna, rozjuszony jak bestia, który zaczął zarzucać ojcu, że zbałamucił jego żonę i sprowadził ją na złą drogę, bo czyta Biblię.

Przypominam sobie, że rozmowa ta przebiegała nie tylko w burzliwej atmosferze, ale towarzyszyły jej wyzwiska i przekleństwa kierowane w stronę ojca.

Ojciec mój nie bał się go jednak, chociaż nie wiedział, czy nie dojdzie do rękoczynów, których chciał uniknąć. Nie jest bowiem dobrze, aby człowiek wierzący wdawał się w bijatykę, zamiast złożyć dobre świadectwo. Dobrze zatem, że na wyzwiskach się skończyło, chociaż na odchodnym mężczyzna ten stale wygrażał ojcu, mówiąc: – Ja was tu wszystkich wypalę!

Co prawda, ojciec nieco się tym zaniepokoił, bo aby podpalić stodołę niewiele trzeba. Ja zaś jako dziecko przeraziłem się na dobre. Zaczęliśmy więc od razu się modlić w tej sprawie, aby Bóg nas ochronił przed tym nieobliczalnym człowiekiem, który przybył do nas zaprzęgiem konnym.

Godna uwagi jest tu pewna ciekawostka, że wracając do domu, mąż ten musiał jechać przez las. I jak później opowiadał swojej żonie, gdy był w drodze, przeraził się jak nigdy dotąd. Nagle bowiem na wozie zobaczył dwie postacie w białych szatach. Być może było to tylko przywidzenie, ale my uznaliśmy to za Bożą interwencję. Tym bardziej że jak sam zapewniał żonę, mężczyźni ci nie tylko wskoczyli na wóz, ale także chwycili go za ramiona i zaczęli nim potrząsać, mówiąc: – Jeżeli jeszcze raz udasz się do domu Stekli i będziesz mu groził, to przypłacisz to życiem.

Z relacji jego żony wiadomo nam, że po powrocie do domu mąż jej był bardzo przerażony, że nawet nie zajął się końmi, lecz polecił to zrobić swoim synom. Później zaś ten sam człowiek tak bardzo się zmienił w stosunku

do mojego ojca, że nawet mu się kłaniał. Co więcej, przestał też bić żonę, która później przyjęła chrzest i uczestniczyła w życiu zborowym. Była więc wielkim świadectwem dla innych, bo nawet pracując na polu słyszano ją, jak śpiewała nabożne pieśni. Szkoda tylko, że jej mąż nie poszedł w jej ślady, bo wkrótce zmarł.

Z tych i wielu innych doświadczeń utwierdziłem się więc w przekonaniu, że nie powinniśmy się bać, kiedy pojawiają się trudności lub inne problemy. Powinniśmy raczej pamiętać na takich mężów, jak chociażby apostoł Paweł, któremu wiele razy grożono śmiercią, a jednak Bóg zawsze go ostrzegał i chronił, aby nadal mógł głosić Dobrą Nowinę. Musimy jednak wiedzieć, że pewne doświadczenia nas nie ominą, podobnie jak nie ominęły wielu mężów Bożych. Pomyślmy chociażby o Locie, który widząc bezbożne uczynki mieszkańców Sodomy, trafił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej (por. 2 P 2,8). Na pewno nie było mu łatwo. Na pewno też apelował do mieszkańców Sodomy, aby tak bezbożnie nie postępowali. Jednak mieszkańcy nie wzięli sobie tego do serca (por. Rdz 19,24).

Chociaż my żyjemy w innych czasach, na pewno i nie raz również jesteśmy utraپieni tym, co się wokół nas dzieje, bo ludzie dziś tak samo, a może i bardziej lekceważą zarówno Boga, jak Jego przykazania. Bądźmy jednak spokojni i ufajmy Bogu, bo tak, jak Bóg wyrwał sprawiedliwego Lota z miejsca zagłady, tak też wyzwoli i nas, o ile tylko wytrwamy w czynieniu Jego woli. Pamiętajmy więc na słowa męża Bożego, który napisał, że *„kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, tego nawet modlitwa jest ohydą”* (Prz 28,9). Jeszcze mocniej ten tekst oddany został w tzw. Biblii Gdańskiej z 1632 roku: *„Kto odwraca ucho swe, aby nie słuchał zakonu [Prawa Bożego], i modlitwa jego jest obrzydliwością”*.

Szanujmy zatem stare przekłady Biblii, porównujmy też z nimi przekłady współczesne i nie dajmy sobie wmówić, że Boża łaska unieważnia Boże Prawo. Chociaż bowiem jesteśmy przekonani, że z *„łaski zbawieni jesteśmy przez wiarę, i ... Boży to dar; Nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił”* (Ef 2,8-9). To jednak dalej czytamy, że *„Jego dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”* (Ef 2,10). Innymi słowy, bez posłuszeństwa Bogu, Jego przykazaniom, nie możemy mówić, że jesteśmy zbawieni! Amen!

Spisała Ewa Parma

PYTANIA CZYTELNIKÓW

Czyścić

Katolicki katechizm o czyśćcu mówi tak: „To końcowe oczyszczenie wybranych, które jest czymś całkowicie innym niż kara potępionych, Kościół nazywa czyśćcem. Naukę wiary dotyczącą czyśćca sformułował Kościół przede wszystkim na Soborze Florenckim (1439 r.) i na Soborze Trydenckim. Tradycja Kościoła, opierając się na niektórych tekstach Pisma świętego, mówi o ogniu oczyszczającym: Co do pewnych win lekkich trzeba wierzyć, że jeszcze przed sądem istnieje ogień oczyszczający, według słów Tego, który jest prawdą. Powiedział On, że jeśli ktoś wypowie bluźnierstwo Duchowi Świętemu, nie zostanie mu to odpuszczone ani w tym życiu, ani w przyszłym (Mt 12,32). Można z tego wnioskować, że niektóre winy mogą być odpuszczone w tym życiu, a niektóre z nich w życiu przyszłym” (p. 1031). Pytam zatem: czy Biblia potwierdza tę naukę? Czy należy wierzyć w czyściec?

Biblia ani jednym słowem nie wspomina o czyśćcu. Gdyby było inaczej, Kościół katolicki nie musiałby tej nauki formułować dopiero w XV wieku. Co więcej, w świetle Pisma Świętego nauka o czyśćcu jest fałszywa, i to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – Biblia nie mówi, aby ogień czyśćcowy był środkiem oczyszczającym ludzkie serca z grzechu. Jedynym bowiem sposobem takiego oczyszczenia jest wewnętrzna przemiana człowieka, czyli skrucha, wyznanie i porzucenie wszelkich grzechów. Oto dwa teksty mówiące o tym:

„Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia” (Prz 28,13).

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9, por. 1 J 2,1-2).

Innymi słowy, odpuszczenie i oczyszczenie z grzechów to dary Boże wynikające z Jego łaski, jak czytamy: *„Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar” (Ef 2,8, por. Rz 3,24-25).*

Po drugie – całkowite i pewne oczyszczenie musi mieć miejsce tu, na ziemi, za życia, a nie po śmierci. Pismo przecież wyraźnie mówi, że *„postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9,27).*

Skoro Biblia nie mówi o czyśćcu, to skąd zatem pochodzi ta doktryna?

Doktryna czyśćca oraz modlitw za zmarłych wywodzi się starożytnych systemów religijnych m.in. z Egiptu, Babilonu i Grecji. Jeśli chodzi o Grecję, to już **Homer** pisał o „duszy” jako cieniu bytującym w podziemnym świecie. Jednak dopiero **Platon** stwierdził, że istotą człowieka jest dusza nieśmiertelna. On też pisał o podziemnym świecie, gdzie większość dusz ponosi zasłużoną karę aż do wyzwolenia ich na przyszłym sądzie. Później koncepcję tę przejęli także Żydzi, głównie faryzeusze.

W różnych więc mitologiach i systemach religijnych, gdziekolwiek modlono się za zmarłych, zawsze modlitwy te szły w parze z wiarą w pewnego rodzaju czyściec. Świadomi swej niedoskonałości ludzie potrzebowali bowiem pociechy i nadziei sięgającej aż za grób. Nic w tym zatem dziwnego, że wraz z rozwojem koncepcji duszy nieśmiertelnej i czyśćca, określona została także rola kapłanów oraz obrzędy i ceremonie, które miały pomóc cierpiącym duszom w osiągnięciu wiecznej szczęśliwości. To z kolei otworzyło drzwi do wszelkiego rodzaju nadużyć. Wierzano bowiem, że o skuteczności modlitw za zmarłych decyduje przed wszystkim wstawiennictwo kapłanów. Ci zaś – jak wiadomo – za swą posługę zawsze pobierali odpowiednie opłaty. **Aleksander Hislop** pisał o tym tak:

„W Egipcie, wymuszenia dokonywane przez kapłanów za pogrzeb i za msze za zmarłych były dalekie od znikomych. «Kapłani» – pisze Wilkinson – «wymuszali na ludziach wydawanie ogromnych sum podczas odprawiania pogrzebów; a wielu z tych, którym ledwo starczało na najniezbędniejsze potrzeby do życia, było zatroskanych tym, by coś odłożyć na koszty związane ze śmiercią, gdyż poza procesem balsamowania, który czasem kosztował talent srebra (...), sam grób był wykupywany za niebagatelne sumy. Wiele żądań dotyczyło majątności zmarłych, za zamawianie modlitw oraz za inne posługi dla duszy»” („Dwa Babilony”, EU 2011, s. 207-208).

Krótko mówiąc, katolicki kult zmarłych oraz wiara w życie pozagrobowe z posługą kapłanów oraz kupieniem rzekomym zbawieniem niczym nie różni się od pogańskich systemów religijnych, bo stamtąd przecież zostały one przez Kościół przejęte. Nikt zatem nie musi wierzyć w coś, co sprzeciwia się Biblii.

Ale co w takim razie z tekstami biblijnymi na które powołuje się Kościół?

Chodzi tu o wersety z Drugiej Księgi Machabejskiej (12,45), Ewangelii Mateusza (12,32) oraz z Pierwszego Listu Pawła do Koryntian (3,12-15). Czy teksty te potwierdzają naukę Kościoła?

W świetle Pisma Świętego ani jeden z podanych tekstów nie mówi o czyśćcu. Werset pierwszy w ogóle nie powinien być brany pod uwagę, ponieważ pochodzi z księgi apokryficznej. Żydzi, a więc również Jezus i apostołowie, nie opierali swej wiary na apokryfach, lecz na pismach zwanych *Tanachem*, czyli na Biblii hebrajskiej. Pisma te nie zawierają zaś ani jednej księgi apokryficznej. Księgi te znalazły się w tzw. Wulgacie (łaciński przekład Biblii) dopiero za sprawą **Hieronima** (ok. 340-420), a właściwie biskupa **Damazego**, który polecił mu je przetłumaczyć. Warto jednak dodać, że sam Hieronim nie uważał tych pism za natchnione. Oficjalnie za takie uznano je dopiero na soborze trydenckim (1546 r.).

Co więcej, argument oparty na tekście z Księgi Machabejskiej jest nie do przyjęcia także z innych powodów. Po pierwsze – tekst ten zachęca do modlitw za zmarłych, podczas gdy w całej Biblii nie znajdziemy ani jednego takiego nakazu, ponieważ los każdego człowieka zostaje przypieczętowany z chwilą jego śmierci (Hbr 9,27).

Po drugie – Księga Machabejska wyraźnie stwierdza, że polegli w walce, za których złożono ofiarę, dopuścili się bałwochwalstwa. Czytamy, że „*u każdego ze zmarłych znaleziono przedmioty poświęcone bóstwom, zabrane z Jamnii, chociaż Prawo tego Żydom zakazuje. Dla wszystkich więc stało się jasne, że to oni z tej właśnie przyczyny zginęli*” (2 Mch 12,40).

Przypomnijmy, że według Biblii bałwochwalstwo jest jednym z najcięższych grzechów – grzechem śmiertelnym. Dlatego też Bóg nakazał: „*Posągi ich bogów spalisz ogniem. Nie pożądaj srebra i złota, które jest na nich, abyś się przez nie usidlił, gdyż jest to obrzydliwością dla Jahwe, Boga twego. Nie przenoś tej obrzydliwości do twego domu, bo zostaniesz obłożony klątwą tak, jak ono. Będziesz się tym brzydził i czuł do tego wstręt, gdyż jest to obłożone klątwą*” (Pwt 7,25-26, por. Joz 7).

Modlenie się i składanie ofiar za osoby, które świadomie dopuściły się bałwochwalstwa, było więc czymś absolutnie niedopuszczalnym (por. Jr 7,16; 11,14; 14,11-12). Poza tym Pismo wyraźnie stwierdza, że „*brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu*” (Ps 49,8) oraz: „*(...) Jahwe, wasz Bóg (...) nie ma względu na osobę ani nie przyjmuje darów*” (Pwt 10,17).

Krótko mówiąc, jeśli za życia Pismo zakazywało modlitw za bałwochwalców, to tym bardziej po ich śmierci.

Czy jednak Jezus nie zakładał możliwości odpuszczenia grzechów po śmierci?

Czy nie świadczą o tym chociażby słowa: „(...) *kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku ani w przyszłym*” (Mt 12,32)?

Słowa Jezusa nie zawierają nawet najmniejszej aluzji do czyśćca. Nie mówi też o możliwości odpuszczenia grzechów po śmierci. Jezus wyraźnie uczył, że istnieją tylko dwie drogi: wąska – prowadząca do żywota wiecznego, oraz szeroka – prowadząca na zatracenie (Mt 7,13-14). Nie ma więc drogi pośredniej. Jezus po prostu nauczał, że bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, a więc działaniu samego Boga, nie zostanie odpuszczone nigdy. I to wszystko.

A jak rozumieć słowa św. Pawła, który ostrzegał wierzących, że każdy, kto buduje dzieło z materiału nietrwałego, poniesie szkodę w „dzień Pański” i jego dzieło spłonie (1 Kor 3,11-15)?

Przed wszystkim podkreślić należy, że Paweł pisał o sądzie Bożym, a nie o czyśćcu. Pisał, że w tym to właśnie dniu dzieła wierzących zostaną wypróbowane w ogniu. Tekst ten mówi zatem o odpowiedzialności nauczycieli (por. Jk 3,1; Ef 4,12; 1 Tes 5,11), o tym, że w dniu sądu okaże się, kto budował „ze złota, srebra, drogich kamieni”, a kto „z drzewa, siana, słomy” (w.12). Mówi, że to co nieprzydatne, zostanie zniszczone, a sami budowniczowie zostaną zbawieni, „tak jednak, jak przez ogień” (w. 15), czyli tak, jak starożytny Izrael będący „głównią wyrwaną z ognia” (Za 3,2), czy też jak Lot, który chociaż sam ocalał, utracił żonę oraz cały swój dorobek (Rdz 19).

Tak więc tekst ten nie mówi o czyśćcu ani o oczyszczeniu zmarłych, ale o zniszczeniu wszystkiego, co okaże się bezwartościowe. Taka jest prawda Pisma Świętego i kto się na nią zamyka, nie ma co liczyć na oczyszczenie po śmierci.

BP